Nr 194 Kraków, piątek 26 sierpnia 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

W jakim celu?

„Słowo polskie“ podało onegdaj artykuł w sprawie Trudnowskiego, w którym tendencyjnie bagatelizuje szpiegowską działalność Rybaka. W jakim celu? Czy dla szkodzenia uwięzionemu Trudnowskiemu, czy dla wykazania, że pupil narodowej demokracyi Rybak, był w partyi tej lichą płotką, na którą nie zwracano uwagi, której ze strony N. D. nie powierzano lekkomyślnie żadnych tajemnic. Dopiero w Krakowie, dzięki naiwności zbuntowanych przeciwko prawowitej N. D. żywiołów mógł Rybak, zdaniem „Słowa polskiego“, niejedną wysondować sprawę. Tak, ale kto, jeśli nie „nieomylna“ N. D. wśrubowała Rybaka do będącego w jej ręku Towarzystwa Szkoły Ludowej, kto dawał mu jak najlepsze referencye, kto stworzył mu tem samem punkt obserwacyjny w Krakowie, jako człowiekowi godnemu zaufania? Śmiesznem jest dziś zaręczanie, że Rybak dla braku dostatecznie wysokich stosunków nie mógłby szkodzić najwybitniejszym dygnitarzom N. D.

Pytamy, czem tym ludziom wogóle szkodzić można, tym ludziom, którzy w Dumie podczas największych orgij stanu wojennego głosowali za kontyngentem rekruta, którzy ostentacyjnie darli w strzępy swe dawne hasła niepodległościowe, ślubując wierność caratowi, którzy nurzali się w bagnie panslawistycznem w towarzystwie najbardziej zadziegconych czarnosecińców. Jakież ci ludzie mogą dziś mieć na sumieniu „zbrodnie“ przeciw „prawowitemu monarsze“ i matuszce-Rosyi. Prócz wrodzonego grzechu, iż są „inorodcami“, używającemi obcego „narzecza“ — żadnej.

Wszak p. Dmowski był parokrotnie chwalony nawet na łamach „Nowego Wremieni“, wszak p. Balickiemu darował car „wielkodusznie“ pół odsiadywanej przezeń kary za to, że „zbłądził“ on raz artykułem literackim, jak darował Guczkowowi w podobnej proporcyi za pojedynek, lub jakiemu najmicie czarnosecinnemu za mord pogromowy (bo wodzowie czarnej sotni są, rozumie się, całkiem bezkarni).

Póki są w Polsce — pp. Dmowski, Balicki itp. nie mogą, rzecz jasna, pretendować do łask większych, lecz w głębi Rosyi być może zaufanoby im, jako wiernym poddanym, aż po rangę „stanowego pristawa“, gdyby o takie stanowisko się ubiegali — ci Słowianie „bez zastrzeżeń“.

Co ludziom tak „czystym“ wobec rządu mógłby żmijowy język szpiega zaszkodzić? W interesie ich skóry możnaby rzeczywiście lekceważyć z obozu N. D. wylęgłych szpiegów.

Z DNIA.

„Zdobycze“ wszechpolskich posłów.

Dnia 28 lipca w porannem swem wydaniu zamieściło „Słowo polskie“ dla kraju całego doniosły telegram własnego korespondenta, że ministerstwo handlu zdecydowało się na utworzenie czterech państwowych dwuklasowych szkół handlowych: w Brodach, Stanisławowie, Tarnowie i Wadowicach; na zupełne upaństwowienie wyższej szkoły handlowej w Krakowie z dniem 1 stycznia 1910 r. Nadto zdecydowało się to samo ministerstwo kreować nowych 20 urzędów pocztowych w Galicyi, „Słowo polskie“ do wiadomości tej dodało, że kraj te nowe zdobycze ma do zawdzięczenia usilnym staraniom posła Battaglii.

„Słowo polskie“ zwiastowało krajowi wieść radosną, że wszechpolscy posłowie wciąż nowe przysparzają nam korzyści.

Ale od 28 lipca wiele się zmieniło we wszechpolskim światku. Battaglia wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. I oto to samo „Słowo polskie“ w porannem wydaniu swem z dnia 23 sierpnia zamieszcza następujący telegram:

Nowe szkoły handlowe i poczty w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dowiaduję się, że wiadomości rozpuszczane przed dwoma tygodniami przez posła Battaglię po dziennikach, jakoby wyjednał cztery państwowe szkoły handlowe dla Galicyi i nowych 20 poczt, są zupełnie mylne...

„Jeśli „Słowo polskie“ będzie w dalszym ciągu „odwoływało“ i inne zdobycze wszechpolskich posłów, o których przed kilkunastu dniami rozwodziło się w szeregu artykułów — to nawet czytelnicy „Słowa polskiego“ dowiedzą się wreszcie, że wszystkie zdobycze narodowej demokracyi były „wiadomościami rozpuszczanemi po dziennikach“.

Purpura krakowska i poznańskie fiolety.

Aż nadto głośny w Krakowie jest kardynał Puzyna, aż nadto znany z wrogiej i wzgardliwej postawy, jaką zajmuje w momentach dziejowych, które Kraków i Polska uczcić pragnie. Z pałacu jego, chronionego podówczas przez policyę, jak siedziba jakiegoś obcego niemiłem okiem widzianego konsula, padają veta, veta, veta...

W dni grunwaldzkie kardynał Puzyna, ulżywszy sobie paru vetami, pomknął na Bielany między kameduły, by zdala być od manifestacyi polskiej.

Inny dygnitarz kościelny, biskup poznański Likowski, nie jest niechętny uroczystościom ale... pruskim. Parolem polskim podczas wizyty Wilhelma w Poznaniu było nie branie udziału w iluminacyach, któremi hakata witała swego pana.

Z tej solidarności wyłamał się pewien odsetek szynkarzy, rzeźników, fryzyerów, którzy się chcieli przypochlebić kundmanom niemieckim — wyłamał się i kler na wyspie tumskiej, który palił iluminacyę na cześć Wilhelma, a stało się to — jak powszechnie utrzymują — z polecenia biskupa Likowskiego.

Zestawmy te dwa aktualne fakty, a będziem mieli jasny wizerunek, kędy spogląda hierarchia kościelna: ile wagi dla niej mają uczucia narodu, ile łaska lub niełaska zgóry, dobra marka Berlina lub Rzymu.

I raz jeszcze dostrzeżemy, ile fałszu zawiera twierdzenie klerykałów, jakoby katolicyzm tworzył „najpewniejszą ostoję“ polskości!

Przeciw drożyźnie mięsa.

Akcya robotników wiedeńskich.

W poniedziałek wieczorem w wielkiej hali ratuszowej w Wiedniu odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotnicze. Niezliczone tysiące robotników, nie mogąc się pomieścić w olbrzymiej hali, zalegly wielki plac ratuszowy. Po zagajeniu zgromadzenia przez posła tow. Skareta, wygłosił gruntowny referat o drożyźnie mięsa poseł tow. Reumann, który wywodził:

Walkę przeciw drożyźnie środków spożywczych (mięsa) prowadzi socyalna demokracya od szeregu lat. W walce tej jednak stronnictwa burżuazyjne stoją po stronie lichwiarzy żywnościowych. Rząd przez ministra handlu Weiskirchnera uprawia zwykły szwindel. Dr Weiskirchner rzuca hasło zakazu wywozu mięsa, mimo, iż wie, że na to nie zgodzą się ani Węgry, ani Niemcy. Również szwindlem jest stanowisko rządu wobec traktatu rumuńskiego. Dozwolono w nim na dowóz mięsa, które musi być raz badane przez austryackich weterynarzy w rzeźniach nadgranicznych, drugi raz w miejscach zbytu, co przyczyni się do jego podrożenia. Rząd idzie na rękę agraryuszom, jak to dobitnie wykazuje traktat serbski, w którym dozwolono na import mięsa zaledwie 15.000 wołów i 50.000 świń. Dzięki polityce wysokich ceł zbożowych Austrya przechodzi do uprawy zboża, przez co podupada zupełnie chów bydła, którego też jest za mało na potrzeby ludności. Przeciw tej polityce rządu, będącej na usługach agraryuszów, musimy energicznie wystąpić. Musimy domagać się zniesienia ceł zbożowych, oraz zniesienia zakazu importu mięsa i bydła, gdyż właśnie to jest główną przyczyną obecnej drożyzny środków spożywczych.

Następnie postawił tow. Reumann rezolucyę, która wykazawszy, iż winę drożyzny ponosi rząd przez swą politykę agrarną domaga się w interesie dobrobytu ludności zniesienia ceł zbożowych i otwarcia granic na dowóz mięsa.

Następnie przemawiał poseł tow. Schuhmeier, który wskazał na indolencyę mieszczaństwa oraz napiętnował nieszczere postępowanie partyi chrześcijańsko społecznej, która dziś występuje przeciw temu, czego wczoraj się domagała. W obronie rzeźników wystąpił rzeźnik Redl, któremu jednak poseł tow. David odpowiedział, iż wprawdzie rzeźnicy nie są główną przyczyną drożyzny, lecz są jej współwinnymi.

Równocześnie prawie dla tysięcznych tłumów robotniczych, które mimo burzy zalegly cały plac ratuszowy, urządzono drugie zgromadzenie. Z zewnętrznych schodów ratusza przemawiali wśród ulewy tow.: David, Hanusch, Skaret, Sever, Reumann, Kaff, dr Deutsch, Schuhmeier, Volkert, Pölzer, Grassinger i towarzyszka Poppowa.

Poseł sejmowy tow. Sever piętnował politykę agraryuszów, a w szczególności agrarnych posłów chrześcijańsko społecznych, przeciw którym ze strony zgromadzonych dały się słyszeć gromy oburzenia.

Poseł tow. Skaret wskazał na szopkę telegramową w sprawie drożyzny i zapowiedział jak najenergiczniejszą walkę.

Tow. poseł David wykazał, iż Argentyna ma taką masę bydła, iż zaledwie skórki się obrabia a mięso wyrzuca; w razie importu mięsa argentyńskiego kilo mięsa kosztowałoby koronę a nawet mniej.

Inni mowcy piętnowali politykę chrześcijańsko-społecznych oraz wezwali zgromadzonych do tak energicznej walki, przed którąby musiał ustąpić rząd agraryuszów.

Olbrzymie to zgromadzenie jest zapowiedzią dla rządu, aby przedsięwziął energiczne kroki przeciw drożyźnie, w przeciwnym bowiem razie będzie miał do czynienia nie tylko z robotnikami, ale mieszczaństwem i urzędnikami, którzy również dotkliwie odczuwają lichwę środków spożywczych.

Jak w Rosyi kradną.

Jak kradną czynownicy i oficerowie rosyjscy, znanem jest powszechnie. Jednakowoż warto przytoczyć następujący obrazek złodziejstwa rosyjskiego, ogłoszony świeżo w „Istoriczeskim Wiestniku“ przez G. P. Millera, emerytowanego wyższego urzędnika rosyjskiej kontroli państwowej, z własnych jego wspomnień. Był on niegdyś urzędnikiem w Turkiestanie, gdzie w owe czasy władał, i to nie bez pożytku dla siebie, „sławny“ generał Anienkow. Pewnego dnia Miller otrzymał od swego bezpośredniego przełożonego rozkaz wyjazdu do Kiril-Arwal celem odebrania tamże 50 wielbłądów, zakupionych przez rząd po 75 rubli za sztukę. Instrukcya, którą dał mu przełożony, śmiejąc

---

MIECZYSŁAW MAŃKOWSKI.

Na robocie bojowej.

2)

— Co daj Boże, Amen — powiedział znów Franek, chrzestny Szymka.

— Amen. — Chórem powtórzyliśmy.

Szymon zaś zakomenderował: do nauki! I męczyć zaczął nas zajadle oznakami wojska rosyjskiego, jego wyłogami, wypustkami, numerami i innemi trudnemi rzeczami, z któremi nie łatwo było uporać się.

* * *

Wczoraj po ukończeniu robót w fabryce otrzymaliśmy rozkaz, że mamy zachować się, jak zwykle po wypłacie.

Około 9 godziny wieczór należy powrócić do domu tak, aby nas sąsiedzi widzieli.

O północy powinniśmy być około znanej nam, w szczerym polu stojącej figury — w pełnym porządku do boju i drogi.

Dobrze wymyłem się więc cały. Bieliznę włożyłem świeżą. Gdy nogi wyschły, nasmarowałem je łojem i starannie roztarłem, aby równą warstwą leżał po całej stopie. Onucką tak nogę okręcałem, aby się gdzie nie sfałdowała. Kamasze wyczyściłem starannie — słowem — wszystko w porządku.

Po dziewiątej wyszedłem przed dom i grałem trochę na harmonijce, tak, aby sąsiedzi słyszeli i widzieli.

Później mleka zjadłem z chlebem z jakie półtorej kwarty, jeśli nie więcej, bo mleko, w drogę idąc, dobrze jest pić: człowiek i lekki i syty.

Wsypałem garść cukru do kieszeni. Wziąłem kawał chleba z wędzonką. Zabrałem szczotkę i szuwaks do butów, szczotkę do sukna, mydło i ręcznik — wszystko według rozkazu i o 11 godz. wymknąłem się z domu.

Nikt mnie nie zauważył. Szedłem pustemi uliczkami, zapłotkami, aż z miasta wybrnąłem i przez pastwiska do pól dotarłem.

Pod figurą zastałem Franka. On już półtorej godziny gwiazdy liczył, bo przed dziesiątą najlepiej mu było wymknąć się z domu.

Za chwilę zjawił się Szymon z pomocnikiem swoim Wacławem, broń z sobą przynieśli. To też, nim do nas podeszli, wymienili uprzednio hasło.

Szymon broń rozdzielając, mówił: magazyny pełne, bezpieczniki spuszczone, wszystko w domu opatrzyłem, ale ty towarzyszu sam skontroluj jeszcze raz, abyś sam dobrze wiedział, co trzymać w garści będziesz.

Towarzysze jęli się schodzić, jakgdyby poczuli, że broń rozdają.

Co chwila któregoś ciemności wyłaniały z siebie...

Coraz nas więcej...

— Słyszysz? — Dwunasta bije...

— My — gotowi!...

Dźwięki zegaru płynęły zwolna nad sennem miastem, pastwiskami, polami — i doleciały do nas...

— Tak. My gotowi — powtórzył starszy i rzucił głośny rozkaz:

Szereg for-muj!

Kro-kiem marsz!

Szliśmy ścieżkami polnemi, drogami wiejskiemi, przeszliśmy przez łąkę i znów ścieżyną idziemy gęsiego.

Na czele szedł przewodnik, pochód zamykał starszy.

Czuliśmy, że nas dobrze przewodnik prowadzi i że zna tę drogę doskonale.

Dostał on plan i rozkaz: iść tędy dniem i powracać tą samą drogą nocą.

Opowiadał towarzyszom, że gdy szedł pierwszy raz tą drogą, w biały dzień, to mylił się i błądził, choć plan był doskonały.

A teraz rozkosz jak wiedzie! W cztery godziny z kwadransem tam będziemy!

Bo też chodziłem i dniem i nocą i nieraz... mówi — i tak zawsze czynić należy, możesz bowiem znać drogę w dzień, a w nocy nie poznasz jej wcale.

W dzień, gdy idziesz, zobaczysz wiatrak, młyn gdzieś opodal, lub coś takiego i potem miarkujesz, pogwizdując.

W nocy zupełnie co innego. Wszystko połknęły ciemności i jesteś, człecze, głupi jak but, co ma myśl jedyną, że się drze i zedrze — a na co, po co — nie pyta.

— A jakżeż chodzić Marcinie? — zapytał ktoś z boku i wszyscy z uwagą uszy nadstawili.

Marcina jakby na konia posadzono, z zadowolnieniem błysnęły mu oczy, bo rad zawsze był podzielić się z towarzyszami swym sprytem, no i jakby tu powiedzieć, aby nie obmową to było towarzysza?... Marcin trochę lubił pochwalić się, że był taki mądry... ale nie braliśmy mu tego za złe, bo robił to serdecznie. Każdą nową swą sztuczką, którą wymyślił lub skądciś wygrzebał, cieszył się jak skrzesaną iskierką, z której płomienie zwycięstw kiedyś wytrysną — a w nich wionie czerwony nasz sztandar, a na nim wyszyte trzy litery i trzy kropki tylko P. P. S., lecz w tych literach będą i jego Marcina ściegi i jego pot i jego trud i jego myśl i krew i życie...

Gdy to pytanie miłe jego sercu towarzysz rzucił, Marcin długo z odpowiedzią zwlekał.

Zwlekał, nie dla tego, że chciał towarzyszów podrażnić, lub się pysznić, a wprost dlatego, że bojowcy w języku nie są mocni.

— Jak chodzić? — powtórzył jak echo.

Oczy, twarz jego nabrały wyrazu filuterności i wypalił wreszcie:

Z końskiemi klapkami na oczach!

— Jakto?

— Ano tak — ciągnął — jeśli nocą widzisz blisko, to w dzień nie patrz daleko, a ujrzysz tylko — co pod nosem, czyli to, co i nocą widzieć będziesz.

(Dalszy ciąg nastąpi).

się dziwnie, wzbudziła w kontrolerze złe przeczucia. Przyjechawszy do Kiril Arwal, Miller prosto z dworca kolei udał się do komendanta obozu, pułkownika Sułtanowa, który przyjął go bardzo uprzejmie i zaprosił na wódkę i zakąskę. Ale kontrolor odmówił i chciał przedewszystkiem zobaczyć wielbłądy.

— Będzie w tem pewna trudność, luby przyjacielu, — rzekł pułkownik jowialnie.

— Jakże to, panie pułkowniku? Wszak w tym celu przyjechałem.

— Tak, ale wielbłądy...

— No cóż? Przecież kupiliśmy wielbłądy?

— Ależ oczywiście. 50 wielbłądów po 75 rubli za sztukę. Oto jest kwit.

Mówiąc to, wydobył z kieszeni munduru jakiś świstek papieru, na którym było coś nagryzmolone po tatarsku, czego kontrolor nie mógł przeczytać.

— Więc pokażcie mi wielbłądy!

— Wielbłądy?

— No tak! Przecież o to idzie.

— Tak, ale to jest taka sprawa... Zdarzył mi się wypadek.

— Jaki wypadek?

— Więc posłuchajcie. Kupiłem wielbłądy w czwartek zeszłego tygodnia od pewnego Tatara, zapłaciłem mu zaraz całą sumę i dostałem od niego ten oto kwit. No dobrze. Stoją sobie tedy moje wielbłądy aż do soboty rano. Serce skacze mi z radości, gdy je oglądam — takie rzeźkie były, takie młode. W sobotę zachorował jeden z nich, potem drugi, trzeci, a wieczorem zamiast wielbłądów są już tylko same ścierwa: wszystkie powyzdychały, aż do ostatniego. Nie wierzycie mi? Jej Bohu, tak i było! Spisałem też o tem protokół. A wieczorem, gdy już noc zapadała, zebrałem je na kupę. Tatar pomagał mi przytem. „Nie macie szczęścia, batiuszka, — powiada — wszystkie padły, naprawdę zdechły“.

— A cóż się stało ze skórami?

— Ze skórami? Ot, z niemi znowuż taki wypadek...

— Cóż to znowu za wypadek?

— W nocy wiał tęgi wiatr i zasypał niebożątka zupełnie solnym kurzem. Jej Bohu, nie opłaciło się ściągać z nich skór. Zakopaliśmy je, tam oto na wzgórzu. Tatar pomagał mi przytem.

— Więc wykopcie przynajmniej jednego trupa, muszę się przecie przekonać...

— Ależ nie, batiuszka, dajmy im spoczywać w spokoju. Tu jest kwit. Czy to nie wystarczy? My tu plujemy na takie drobnostki.

— Zrozumiecie jednak, że muszę o tej sprawie spisać protokół.

— Słusznie, spiszmy protokół. Cóż to może szkodzić? Matuszka — papier... no tak, napiszemy wszystko. I potem to sobie pójdzie do Petersburga. A zanim wróci — ej, batiuszka, Bóg wie, gdzie my obaj wtedy będziemy! No chodźcie teraz na wódkę i zakąskę, na wasze zdrowie, batiuszka!

Następnie spisano protokół, który istotnie powędrował do Petersburga. G. P. Miller nigdy potem już nic o nim nie słyszał.

Przegląd polityczny.

Aneksya Korei przez Japonię oznacza ogromne powiększenie państwa. Japonia do dotychczasowych 417.000 kilometrów kwadratowych otrzymała dalsze 218.000, a do 53 milionów mieszkańców jeszcze 10 milionów. Teraz Japonia zacznie kolonizacyę na wielką skalę i przy swej ruchliwości zamieni wkrótce zaniedbany kraj w kwitnącą prowincyę.

Aneksya jest następstwem pokoju z Rosyą w Portsmouth (sierpień 1905), kiedy Rosya uznała Koreę jako należącą do sfery wpływów japońskich. Rząd mikada nie przystąpił odrazu do aneksyi, lecz zagarnął całą władzę wykonawczą, ustanawiając księcia Ito generalnym rezydentem. Próby wyswobodzenia się Koreańczyków tłumiono krwawo. W r. 1907 zmuszono cesarza Li-Lenga do abdykacyi i zamianowano następcę, któremu odebrano wszelki wpływ i zamknięto go pod dobrą strażą w pałacu w Seul. Obecnie, po zawarciu porozumienia z Rosyą, Japonia poczuła się dość silną do zrzucenia cienia protektoratu i zagrabienia kraju.

Państwa europejskie, oraz Stany Zjednoczone interesowane są w aneksyi o tyle, że mają traktaty handlowe z Koreą, o których nie wiadomo, czy Japonia zechce je respektować. Są dwie ewentualności: albo Japonia ustanowi czas przejściowy — przypuszczalnie na 5 lat — aż te traktaty wygasną, albo odrazu zastosuje swe taryfy cłowe do Korei jako do części państwa. Sprawa ta może wywołać szereg zawikłań.

Roosevelt i Taft. Stany Zjednoczone zajmują się od kilku dni walką, której wybuch grozi między Rooseveltem a Taftem. W piątek, jak donoszą do pism angielskich, odbyła się w domu Roosevelta w Oysterbay „rada wojenna“, w której wzięli udział wybitni członkowie kongresu i senatu. Zajmowano się głównie odrzuceniem przez komisyę konwentu kandydatury Roosevelta. Były prezydent wyraził żal, że dawniejsi jego poplecznicy wrogo występują przeciw niemu; oświadczył jednak, że obecnie chce uniknąć otwartego zerwania i dlatego nie weźmie udziału w kampanii o wybór gubernatora nowojorskiego. Dopiero, gdyby został zaatakowany przez przeciwników, stanie do walki wyborczej. Roosevelt rezygnuje więc z desygnowania go na stanowisko gubernatora i nie przyjmie również wyboru do senatu. Sądzą, że Roosevelt wystąpi czynnie dopiero za dwa lata, jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych i że gdyby partya republikańska czyniła jakieś przeszkody postawieniu jego kandydatury, odwoła się do narodu.

Spór Roosevelta z republikanami odbija się głośnem echem w prasie amerykańskiej. Niektóre z pism nazywają go złośliwie „małym Napoleonem“; inne rozważają istotę sporu i dowodzą, że walka w obecnej chwili z całą partyą republikańską byłaby dowodem krótkowzroczności politycznej. Roosevelt nie traci jednak żadnej sposobności, aby zdobywać sobie coraz większą popularność. Ostatnio wystosował on manifestacyjne pismo do „narodowej ligi murzyńskiej“, wskutek czego murzyni uważają go za jedyną nadzieję rasy czarnej i na odbytych zgromadzeniach przyrzekli mu wszelkie poparcie.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Zieleniewskiego. Minął naznaczony przez zarząd fabryki termin, a żaden z robotników do pracy nie wrócił. Pan Zieleniewski, widząc, że nie pomogą groźby, uderzył w czułą strunę i wskazując strejkującym na kilku ich starszych kolegów, wzywał ich, aby przez wzgląd na nich, „którzy, straciwszy tu robotę, będą żebrakami“, powrócili do pracy. Pan poseł okazuje ogromną dbałość o los „swoich“ starych robotników; szkoda tylko, że ta dbałość dziś się dopiero ujawnia. Dawniej pan poseł nie pamiętał o weteranach pracy w swej fabryce i bądź to wyrzucał ich na bruk, bądź dawał im gorszą i cięższą robotę.

Pamiętamy owe czasy, gdy stary robotnik Kokesz, dlatego, że nie mógł już tak wydatnie pracować, został bez litości wydalony z pracy; gdy pan poseł wypowiedział Kraszewskiemu, robotnikowi, który w fabryce Zieleniewskiego pracował lat 40; gdy po 30 latach pracy wydalono Kudłę i dopiero dzięki interwencyi mężów zaufania przyjęto go napowrót, dając mu cięższą i gorzej płatną robotę; gdy dzięki takiemu postępowaniu stary robotnik Owsiński, który jeszcze za ojca pana posła pracował w fabryce, został kaleką.

Takich przykładów możnaby naliczyć więcej, a wszystkie świadczą, jak bardzo „litośne“ serce ma pan Zieleniewski dla tych, którzy przy pracy dla niego sterali zdrowie i siły. O sobie, o swoich obowiązkach względem weteranów pracy swej fabryki pan poseł zapomina; chce tylko od robotników, aby oni mieli względy na nich i ze względu na los tych ludzi pracą steranych, wyrzekli się wszelkiego marzenia o poprawie swego bytu. Organizacya walczy o los wszystkich: starych i młodych, bo wszystkim w fabryce Zieleniewskiego już za chłodno i za głodno było.

Już poprzednio wskazywaliśmy, że p. Zieleniewski okazał się typowym przedsiębiorcą kapitalistycznym; wszystkie metody walki używane przez nich, nawet najwstrętniejsze, pan poseł miasta Krakowa przyswoił sobie z niezwykłą łatwością. Oto wpadło nam w ręce pismo, które z fabryki rozesłano do Czech i Moraw, a w którym się pisze: „że robotnicy uzyskali wyższe płace i że stosunki pracy zostały unormowane“, wobec czego strejk się zakończył i robotnicy mogą zgłaszać się do pracy. Dla zwerbowania łamistrejków i złamania solidarności robotniczej pan poseł zniża się do zwykłego kłamstwa — to chyba najlepszy dowód, że z Zieleniewskim już jest krucho.

I nic dziwnego; majstrowie, którzy stanęli do roboty, psują jeden kawałek za drugim, a za swe niedołęstwo mszczą się na terminatorach. Majster tokarski Grabowski wczoraj dlatego, że nie umiał sobie dać rady z gwintowaniem muter, pobił chłopców po twarzy, przewrócił i skopał nogami tak, że chłopcy rozchorowali się i do fabryki nie przyszli.

A równocześnie robotnicy strejkujący choć raz poczuli trochę wolności, choć raz zakosztowali urlopu. W ostatnich dniach strejku pod przewodnictwem prelegentów z Uniwersytetu ludowego zwiedzili strejkujący ogród botaniczny, Muzeum narodowe, wystawę grunwaldzką i maszynę rotacyjną w drukarni Literackiej.

Pan poseł się poci i rozpisuje listy; majstrowie psują robotę i biją chłopców, a robotnicy wesoło urządzają wycieczki i z ufnością spoglądają w przyszłość.

Cholera.

W Galicyi.

Lwów. Pomimo wszelkich środków ostrożności, **niebezpieczeństwo zawleczenia cholery do Galicyi jest bardzo poważne.** Tomaszów, gdzie się faktycznie szerzy cholera, oddalony jest od granicy galicyjskiej zaledwie o 10 kilometrów, a ruch na granicy w tem miejscu jest bardzo ożywiony; dość powiedzieć, że przez granicę przejeżdża około 500 wozów dziennie.

Wczoraj wieczorem zaszedł we Lwowie wypadek bardzo podejrzany. Około godz. 5 po południu wezwano pogotowie ratunkowe do murarza Józefa Szczuki, zamieszkałego pod L. 5 przy ul. Polnej. Pogotowie, stwierdziwszy objawy podejrzane, przewiozło Szczukę do szpitala powszechnego, gdzie w pół godziny zmarł. Zarządzono wszelkie wskazane środki ostrożności; dejekty zaś zmarłego poddano badaniu, których dokonują dr Nowicki i lekarz sanitarny namiestnictwa dr Gąsiorowski. Sekcya zwłok Szczuki stwierdziła niezwykle ostre zapalenie jelit.

Wypadki w Wiedniu.

Wiedeń. „Korespondencya ratuszowa“ zamieszcza następujące doniesienie magistratu:

W ciągu dnia onegdajszego i wczorajszego przybyły do Wiednia osoby okrętem z Budapesztu względnie z Preszburga, wśród których wydarzyły się dwa zasłabnięcia na wymioty i biegunkę. Ze względu na rodzaj zasłabnięcia obie osoby z całą ostrożnością izolowano w szpitalu Franciszka Józefa. W szpitalu tym zmarła onegdaj 45 letnia Magdalena Held, żona sternika, wśród objawów biegunki i kurczów. Bakteryologiczne badanie nie jest jeszcze ukończone.

Drugą osobą, która zachorowała, jest niejaka Hoffmanówna, 20 letnia służąca kapitana okrętowego. Zasłabła ona przed dwoma dniami na okręcie na wymioty i biegunkę. Onegdaj wieczorem przywioziono ją do znajomych w drugim okręgu, skąd ją wczoraj przed południem w stanie groźnym odstawiono do szpitala Franciszka Józefa.

Chociaż nie chodzi tu o chorych, pochodzących z okolic, które ogłoszono za dotknięte epidemią cholery i chociaż niema powodu do obaw, wydano daleko idące zarządzenia celem desynfekcyonowania miejsc zamieszkania obu osób i osób, które się z niemi stykały.

Bakteryologiczne badania dejektów osoby zmarłej w szpitalu Franciszka Józefa oraz drugiej osoby umieszczonej w tym szpitalu nie jest jeszcze ukończonem. Fizyk miejski oświadczył w sprawie tych obu zasłabnięć, co następuje: Stosunki zdrowotne w Wiedniu są w bieżącym roku nadzwyczaj pomyślne. W tym czasie zdarza się w Wiedniu bardzo wiele zasłabnięć przewodu pokarmowego i jelit, jednakże w bieżącym roku nie było ich prawie wcale, dzięki panującym chłodom. W ostatnich dniach temperatura się podniosła i zdaje się temu należy przypisać oba wypadki zasłabnięcia, zwłaszcza, że osoby, które zasłabły, nie pochodzą z okolic dotkniętych epidemią cholery. Na wszelki wypadek władze sanitarne miejskie poczyniły zarządzenia, aby ewentualnie nie dopuścić do rozszerzenia się epidemii.

Nowy wypadek.

Wiedeń. Dzienniki donoszą, że 30 letni marynarz parowca, którym przyjechała Heldowa, która zachorowała wśród podejrzanych okoliczności i zmarła onegdaj, znajdował się w szpitalu Bonifratrów, cierpiąc na boleści żołądka i podbrzusza. Stan jego poprawił się i miał on wczoraj opuścić szpitał. Gdy władze dowiedziały się o podejrzanych o cholerę wypadkach, zarządziły przewiezienie chorego marynarza do szpitala Franciszka Józefa.

Na Węgrzech.

Budapeszt. Tutejsze władze policyjne i sanitarne zarządziły daleko idące środki ostrożności przeciw cholerze. Każdy pasażer, podejrzany o cholerę, jest badany przez lekarzy na stacyach kolejowych. Wbrew pogłoskom w pismach, nie zachorowała ani jedna osoba. Władze dementują doniesienia pism wiedeńskich, jakoby przybyła do Wiednia podejrzana o cholerę osoba pochodziła z Budapesztu.

Policya w Rjece zawiadomiła policyę budapeszteńską, że dwie osoby, które przybyły z Neapolu, przejeżdżały przez okolice zagrożone cholerą i przybędą do Budapesztu. Gdy osoby te onegdaj tu przybyły, poddano je zbadaniu. Jednę z nich uznał lekarz za zupełnie zdrową, poczem ją odstawiono do miejsca przynależności. U drugiej osoby stwierdzono chorobę piersiową i umieszczono ją w szpitalu.

Na granicy galicyjskiej.

Tomaszów lubelski. Cholerę zawleczono tu z gubernii saratowskiej. Mianowicie dnia 14 b. m. przewieziono do Tomaszowa z Saratowa sotnię kozaków. Na kilka dni przedtem, a to dnia 9 b. m. przybyli należący do sotni profesyoniści wojskowi, między innymi krawiec z rodziną. Wkrótce po przybyciu do Tomaszowa, żona krawca zachorowała wśród objawów cholery i zmarła; następnie zachorował izraelita, który ją pielęgnował w czasie choroby; potem znów trzy osoby, które mieszkały wspólnie z tym izraelitą. Do dnia wczorajszego stwierdzono 9 wypadków cholery, wczoraj zaś zachorowała znowu wśród podejrzanych objawów jedna osoba. Wszystkie wypadki zdarzyły się w jednym zaułku dzielnicy żydowskiej.

W Rosyi i we Włoszech.

Petersburg. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę 75 osób, zmarło 19, wyzdrowiało 35, pozostaje chorych 773.

Rzym. W ostatniej dobie wydarzyły się w prowincyi Foggia dwa wypadki cholery i jeden wypadek śmierci na cholerę, w prowincyi Bari 20 zasłabnięć i 13 wypadków śmierci. Uzasadnioną jest nadzieja, że epidemia wnet wygaśnie.

* * *

Zarządzenia antycholeryczne w Krakowie.

Miejski urząd sanitarny już od 2 miesięcy rozpoczął akcyę przeciwcholeryczną. Miasto, które podzielone jest na 9 okręgów sanitarnych, otrzymało podział na rewiry (3 w każdym okręgu), razem tedy na 27 rewirów. W każdym okręgu jest lekarz i sanitaryusz, a w każdym rewirze specyalny urzędnik magistratu czuwa nad utrzymaniem czystości. Z miejscowości granicznych władze zawiadamiają o przyjezdnych, których poddaje się przez 5 dni obserwacyi lekarskiej. Dziennie przybywa 5—10 przyjezdnych.

Na wypadek wybuchu epidemii urządzono szpital epidemiczny przy ul. Krakowskiej l. 50 na 33 łóżek, dalej dom izolacyjny na Birnbaumówce na 18 łóżek, a w tych dniach przyjdzie barak dekerowski na 30 łóżek.

Obok tego urządza się rewizye doraźne, szczególnie w nowoprzyłączonych dzielnicach.

Od Administracyi.

Prosimy załączonymi czekami odnowić prenumeratę **za miesiąc** wrzesień zaraz w pierwszych dniach września celem uniknięcia przerwy w wysyłce, kto nie prześle bowiem prenumeraty najpóźniej do 5 września temu wstrzymujemy dalszą wysyłkę „Naprzodu“. Osobnych upomnień nie wysyłamy.

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 25 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Proces Trudnowskiego o zabicie szpiega Rybaka ma odbyć się przed przysięgłymi w listopadzie.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej imieniem Rady miasta. Sekcye uchwaliły: 1) przyjąć do zatwierdzającej wiadomości pokrycie kosztów adaptacyj w realności przy ul. Poselskiej l. 8, nabytej od p. Estreicher-Rozbierskiej; 2) uregulowanie granic oraz stanu posiadania między gminą m. Krakowa a Antonim i Maryanną Woźniakowskimi w dzielnicy XIX (Grzegórzki); 3) zatwierdziły linię regulacyjną dla ul. Wolskiej od ul. Straszewskiego po ul. Garncarską; 4) zatwierdziły otwarcie ulicy na gruntach Müllera i Matusińskiego w dzielnicy XV (Nowa Wieś); 5) zatwierdziły linię regulacyjną ulicy św. Marka, Lelewela, Borelowskiego, Senatorskiej i Mickiewicza w dziel. XII (Półwsie Zwierzynieckie); 6) uchwaliły linię regulacyjną ulicy Poselskiej; 7) zatwierdziły linię regulacyjną ul. Lazara w dziel. XV (Łobzów); 8) uchwaliły zakupić od zarządu drogowego części gruntu po cenie 35 K za 1 m^2; 9) zatwierdziły linię regulacyjną ul. Krowoderskiej w Krowodrzy; 10) uchwaliły linię regulacyjną ulicy Królowej Jadwigi w dziel. XI (Półwsie Zwierzynieckie); 11) zatwierdziły linię regulacyjną ulicy Pocztowej w dziel. XI (Dębniki).

Stosunki szpitalne. Do redakcyi naszej zgłosił się pewien robotnik, odlewacz, który świeżo wyszedł ze szpitala św. Łazarza; pokazał nam kawał chleba w zupełnie spalonej skórce.

— Oto chleb, jaki dostawałem w szpitalu przy 40-stopniowej gorączce. Oprócz tego zakalcowatego chleba dostawałem trzy razy dzienie kaszę; codzień to samo; do rosołu kasza, do mięsa kasza, na leguminę też kasza. Kto całuje zakonnicę po rękach, ten dostaje od niej pokryjomu herbatę z winem. Czytałem sobie raz „Śmigusa“; zakonnica wydarła mi go z ręki, mówiąc, że takich rzeczy w szpitalu nie można czytać, bo tam są dzieci. Było zaś wszystkiego jedno dziecko, mianowicie... 17 [illegible] chłopak.

Pośpiech pocztowy w Wielkim Krakowie. Otrzymujemy list następujący:

„Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie kilku słów, z jakim pośpiechem

c. k. poczta doręcza adresatom listy. Otóż list, nadany do mnie dnia 9 sierpnia w Nowym Sączu, otrzymałem dopiero 18, to znaczy, że aż 9 dni było potrzeba, abym list, dokładnie do mnie zaadresowany, otrzymał. Sądzę, że gdyby list ten przewożono aeroplanem, to nawet po kilku katastrofach wcześniejbym go otrzymał, niż to czyni c. k. poczta w Galicyi, która listy przewozi, o ile mi się zdaje, pospiesznymi pociągami. Marka za 10 halerzy i 4 halerze chłopakowi za doręczenie (u nas bowiem w „Wielkim Krakowie" płaci się za każdorazowe doręczenie listu 4 halerze) powinny przecież wystarczyć, aby list przyszedł w oznaczonym czasie. Dziękując z góry Szan. Redakcyi za umieszczenie tych kilku słów skargi, łączę wyrazy poważania *Jan Pańczyk*, robotnik krawiecki, Zakrzówek 120".

Podobne wypadki nie są odosobnione. I tak np. korespondentka, wysłana z ulicy Basztowej na ulicę Grzegórzecką, wrzucona do skrzynki na starostwie w czwartek 18 b. m., wędrowała 6 dni, aż wreszcie we wtorek 23 b. m. została doręczona adresatowi w „Collegium medicum".

Przed kilku dniami telegram, wysłany w południe z Zakopanego do firmy wydawniczej „Książka" w Krakowie, został doręczony o godz. 9 wieczór, wędrował więc przeszło 8 godzin. Ten, który tym telegramem uwiadamiał o swoim przyjeździe, przyjechał wcześniej o godzinę i osobiście swój własny telegram odebrał...

Ogień sklepowy powstał wczoraj o godz. 10½ w nocy w sklepie Reisenberga przy ul. Józefa l. 46, gdzie zajęła się wielka szafa drewniana. Płomienie dochodziły, gdy otwarto drzwi, pod dach kamienicy. Straż prędko ogień ugasiła.

— **Wystawa introligatorska.** W dniach 28 i 29 sierpnia odbędzie się w sali wykładowej Muzeum techniczno przemysłowego (ul. Franciszkańska 4) wystawa prac uczniów kursu introligatorskiego, urządzonego przez dyrekcyę Muzeum i instytut popierania rękodzieł i przemysłu. Wystawę zwiedzać można dnia 28 sierpnia od godziny 10 do 2, zaś dnia 29 od godziny 10 do 2 i od 5 do 8. Wstęp bezpłatny.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: Pełna wstrząsających momentów sztuka Maskofa: „Tamten", osnuta na tle dziejów warszawskiej „ochrany" i słynnego „dziesiątego pawilonu", która nie przestaje być jedną z najbardziej atrakcyjnych sztuk na scenie krakowskiej grana będzie jutro po raz już sześćdziesiąty. Na sobotę naznaczono przedstawienie „Nocy listopadowej", która w niedzielę wypełniła salę teatru; po wieczorze sobotnim sztuka Wyspiańskiego schodzi na czas pewien z repertuaru.

– **Repertuar teatru miejskiego.**

Czwartek: „Wesele".
Piątek: „Tamten".

– **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Czwartek: „Szukajcie dziecka".
Piątek: „Kościuszko pod Racławicami".

Nowiny lwowskie.

Akcya tramwajarzy lwowskich. Wczoraj wyjechało trzech delegatów ze łona funkcyonaryuszów miejskiej kolei elektrycznej do Krakowa, Wiednia, Pragi i Berna dla zbadania tamtejszych warunków pracy i płacy personalu tramwajowego. Po powrocie delegatów odbędzie się zgromadzenie sprawozdawcze. Lwowscy tramwajarze mają zamiar starać się o zastosowanie niektórych korzystnych warunków, przedstawionych przez delegatów.

Z kraju.

Napad na karczmę. Do karczmy we wsi Okleśna (koło Chrzanowa) przybyło onegdaj wieczorem dwóch mężczyzn i zażądało napoju i pokarmu. Gdy karczmarz upomniał się o zapłatę, przybysze dobyli rewolwerów i rozpoczęli strzelaninę, kierując strzały do karczmarza i jego żony. Dali sześć strzałów, z których jeden trafił w piersi żonę karczmarza i ciężko ją zranił. Jest prawdopodobne, że zbrodniarze wybrali się do karczmy w celach rabunkowych, zawcześnie jednak przyszło do zbyt głośnego starcia, które zaalarmowało wieś i rabusiom przeszkodziło w zamiarze. Zbiegli w sąsiednie lasy. Jak przypuszczają, zbiegli pochodzą z Królestwa Polskiego. Władze chrzanowskie wytężyły za nimi pościg.

Aresztowanie za policzek. Z Żywca piszą nam: Pewnej nocy z początkiem sierpnia zbudzeni zostali śpiący spokojnie mieszkańcy naszego miasta krzykami i śpiewami, wyprawianymi przez wesołe grono tutejszych urzędników. Nieszczęście chciało, że jeden z obywateli ośmielił się mieć na tyle cywilnej odwagi i panom ck. urzędnikom zwrócił uwagę, aby w nocy ludziom spokojnie spać dali. W odpowiedzi na to panowie ci obrzucili go całym stekiem wyzwisk; tego było mu za wiele i jednego z najodważniejszych uderzył 2 razy w krzyczącą twarz. Jak dotychczas byłoby wszystko mniej więcej zwyczajną rzeczą, bo i pijanemu przytrafi się czasem zaśpiewać a spokojnemu dać się unieść gniewowi.

Ciekawszy i jedyny w swoim rodzaju ciąg dalszy. Na drugi dzień zjawia się u obywatela owego żandarm z policyantem i pakują go do aresztu. Człowiek ten, utrzymujący się z pracy rąk, siedzi już **trzy tygodnie** w areszcie śledczym, a w domu pozostała żona i 5 małych dzieci bez kawałka chleba!

Ponieważ wypadek ten przypomina żywo stosunki rosyjskie, przeto zapytujemy odnośne władze, czy o sprawie tej wiedzą, co zamyślają uczynić na przyszłość, aby się podobne bezprawia nie powtarzały i odkąd uderzenie w twarz wyprawiającego po nocach awantury urzędnika stanowi zbrodnię, za którą grozi natychmiastowe przyaresztowanie i dręczenie w więzieniu śledczem?

Do sprawy tej jeszcze powrócimy i więcej wyczerpująco ją omówimy.

Aresztowanie szpiegów. Żandarmerya w Storożyńcu na Bukowinie aresztowała dwóch podejrzanych o szpiegostwo ludzi, którzy kręcąc się od dłuższego czasu po tamtejszej okolicy, zdejmowali aparatem fotograficznym mosty, drogi, oraz wszystkie ważniejsze punkta strategiczne.

Aresztowani przy śledztwie wstępnem podali, iż pochodzą ze Lwowa, jeden z nich ma być rzekomo suplentem gimnazyalnym i nazywa się Włodzimierz Szczerbakowskij, drugi zaś jest z zawodu organistą i nazywa się Włodzimierz Babiak.

Policya lwowska na telegraficzne zapytanie żandarmeryi w Storożyńcu odpowiedziała, iż aresztowani nie są wcale we Lwowie znani, co tembardziej jeszcze zaostrzyło podejrzenia żandarmeryi, to też po spisaniu protokołu wstępnego, obu aresztowanych odstawiono do sądu w Czerniowcach.

Ze świata.

Kara śmierci w Austryi. Ministerstwo sprawiedliwości ogłosiło daty co do liczby wydanych i wykonanych wyroków śmierci w ciągu ostatnich 10 lat. Wynika z nich, że w Austryi wyroki śmierci stale się zmniejszają, a wykonywanie ich spadło do minimum. I tak w r. 1899 skazano na śmierć 69 osób, a wyrok wykonano na 4 skazańcach; w r. 1900 wyroków śmierci wydano 72 (egzekucyj 4); w r. 1901 wyroków 64 (egzekucyj 4); w r. 1902 wyroków 54 (egzekucyj 2); w r. 1903 wyroków 64 (egzekucyj 3). W latach 1904—1908 nie wykonano ani jednego wyroku śmierci, natomiast skazano na śmierć 49, 43, 54, 46 i 45 osób. W roku 1909 wyroków śmierci było 33, w tem 1 egzekucya. Niska bardzo liczba egzekucyj w stosunku do wyroków sądowych wypływa z łaski cesarskiej. Cesarz zatwierdza wyrok śmierci w wypadkach, gdzie idzie o danie odstraszającego przykładu dla ochrony przed mordami i t. d. Z powyższej statystyki wynika, że w ciągu ostatnich 10 lat wydano w Austryi 660 wyroków śmierci, a 17 wyroków tylko spełniono.

Nowy projekt prawa karnego nie znosi kary śmierci, ale ogranicza ją do minimum. I tak dotychczas wyrok śmierci mógł być wydany w 6 wypadkach: 1) zdrada stanu, wymierzona przeciw osobie panującego, 2) morderstwo, 3) zabójstwo dla rabunku, 4) gwałt publiczny z zabójstwem połączony, 5) podpalenie dla wywołania rozruchów i 6) zbrodnia, popełniona zapomocą materyałów wybuchowych, o ile pociągnęła za sobą ofiary w życiu ludzkiem. Wykonaną ta kara nie może być na osobach, które nie przekroczyły 20 roku życia lub są niepoczytelne. Nowy projekt ustawy karnej zatrzymuje karę śmierci w 2 wypadkach tylko: 1) zdrada stanu i 2) dokonane morderstwo lub usiłowane królobójstwo.

Karę śmierci próbowano już kilkakrotnie znieść w Austryi, ale parlament wnioski te odrzucał. Obecnie kary śmierci nie posiadają: Włochy, Holandya, Norwegia, Rumunia, Portugalia, niektóre kantony szwajcarskie i niektóre stany Ameryki północnej. Anglia utrzymuje karę śmierci.

Jeszcze jedna ważna reforma w nowym projekcie austryackiej ustawy karnej: jeżeli sąd, mając do wyboru karę śmierci lub karę dożywotniego więzienia, zadecyduje pierwszą, nie wolno mu skazanego polecać do ułaskawienia. Czynić to będzie na przyszłość trybunał kasacyjny.

Aeroplany pocztowe. Angielski zarząd poczt ciągle czyni próby zastosowania aeroplanów do użytku poczt. Na kilka dni ofiarował poczcie swą pomoc awiator Graham White, który przewozić będzie worki z listami z Blackpool do Southport. Do miejscowości tej można dotrzeć z Londynu tylko okrężnemi drogami tak, że listy dochodzą tam najszybciej dopiero po 6 godzinach, podczas gdy aeroplanem będzie je można przewozić w ciągu niespełna godziny.

Zderzenie się pociągów. Z Belgradu donoszą: Wczoraj wieczorem o godzinie 6 na stacyi Korman zderzył się pociąg pospieszny, idący z Konstantynopola z pociągiem towarowym. Lokomotywa pociągu towarowego doznała uszkodzeń. Pociąg pospieszny mógł po 4 godzinnem opóźnieniu udać się w dalszą podróż. Jedna osoba odniosła lekkie zranienia.

TELEGRAMY

dnia 25 sierpnia.

Zamknięcie zakładu Tow. „Wolnej szkoły".

Wiedeń. Wiedeńska Rada szkolna powiatowa zawiadomiła z polecenia krajowej Rady szkolnej Towarzystwo „Wolnej szkoły" o rozstrzygnięciu ministerstwa oświaty i wezwała Towarzystwo, aby otwarte już klasy szkoły ludowej zamknęło, gdyż w przeciwnym razie nastąpi zamknięcie tych klas z urzędu.

Zaostrzenie się sporu grecko-tureckiego.

Konstantynopol. Słychać, że minister spraw zagranicznych na przedwczorajszem przyjęciu dyplomatów oświadczył ambasadorom mocarstw opiekujących się Kretą, że Porta nie podejmie żadnej dalszej akcyi, jeżeli Venizelos poda się do dymisyi jako szef rządu kreteńskiego. Według doniesienia dzienników, na onegdajszej radzie ministeryalnej postanowiono poczynić w Atenach energiczne kroki, gdyby Venizelos i inni Kreteńczycy, bez rezygnacyi ze swoich urzędów na Krecie, zostali przyjęci do zgromadzenia narodowego. „Jeni Gazetta" oświadcza, że gabinet grecki dał już Porcie zapewnienia w duchu jej życzeń.

„Ikdam" donosi, że Porta otrzymała ponownie wiadomości z Monastyru i Janiny, że Grecy koncentrują wojska i sypią szańce na granicy, oraz rozdzielają broń między ludność graniczną. Dziennik sądzi, że Porta powinna poczynić stosowne do tego zarządzenia.

Konstantynopol. Według pogłosek, obiegających w kołach Porty, doniósł Porcie jej ambasador w Atenach, że Venizelos nie złoży swego urzędu na Krecie. Przywódcy partyi młodotureckiej odbyli naradę z ministrem spraw wewnętrznych. Organ skrajnej frakcyi młodotureckiej „Terdżumani Hakkikat" ogłasza artykuł przeciw wyborowi Venizelosa p. t. „Kreta staje się grobem dla Grecyi" i żąda od rządu stanowczego działania.

Czarnogóra królestwem.

Cetynia. Onegdaj odbyła się rewia wojskowa, w której wzięło udział 3000 wojska w obecności króla Wiktora Emanuela, króla Ferdynanda, ks. Mikołaja, królowej Heleny, ks. Mileny, następcy tronu Borysa, posła austryacko-węgierskiego barona Giessla i obcych attachés. Król włoski po rewii przyjął ciało dyplomatyczne i włoską kolonię. W południe odbył się obiad familijny w pałacu książęcym.

Belgrad. Król Piotr zamianował ks. Mikołaja czarnogórskiego generałem armii serbskiej, następcę tronu Daniłę pułkownikiem, ks. Mirkę kapitanem piechoty, a ks. Piotra porucznikiem artyleryi. Księżnej Milenie nadał król Piotr wielką wstęgę orderu Sawy w brylantach.

Wybory w Grecyi.

Ateny. (Ag. Havasa). Venizelos wystosował do dziennika „Chronos" telegram, w którym donosi, że czułby się szczęśliwym, gdyby mógł zrezygnować z urzędów swoich na Krecie i objąć mandat do zgromadzenia narodowego.

Postępy awiatyki.

Monachium. Balon „P. 6" odbył z 12 pasażerami podróż do Ammersee i po dwóch godzinach wylądował gładko.

Petersburg. Z inicyatywy międzynarodowego Związku aeronautycznego, wszechrosyjski aeroklub postanowił zorganizować dwa samodzielne tygodnie awiatyczne. — Pierwszy tydzień odbędzie się od 18 do 25 września, a drugi od 29 września do 6 października. W ciągu pierwszego tygodnia rozegranych będzie nagród za sumę 16.500 rubli, w ciągu drugiego tygodnia za sumę 17.500 rubli. Wzloty odbędą się w pobliżu Kołomiagu.

Agitacya Roosevelta.

Nowy Jork. Teodor Roosevelt rozpoczął wczoraj podróż na zachód, gdzie wygłosi szereg przemówień. Program tej podróży obejmuje także tak zwane państwa powstańcze zachodu, gdzie republikanie zwalczają obecne taryfy cłowe, które mają tendencyę ceł ochronnych i uznają je za naruszenie obietnic danych przez partyę republikańską w czasie wyborów.

Przeciw drożyźnie we Francyi.

Paryż. Ministrowie handlu i spraw wewnętrznych odbyli konferencyę, na ktorej postanowi natychmiast wystąpić z doniesieniem sądowem, gdyby dochodzenia w sprawie podwyższenia cen środków żywności ujawniły zbrodnicze postępowanie spekulantów. Rząd nie zaniedba wydać koniecznych zarządzeń, nawet gdyby wykryto czynności nie mające charakteru zbrodniczego, jednakże powodujące zwyżkę cen.

Budowa floty rosyjskiej.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Dla możliwie szybkiego odnowienia floty i możliwie dobrego zorganizowania budowy nowych okrętów otrzymali od cara polecenie generałowie Röhrberg i Rödiger i tajny radca Dmitriew zbadania gospodarki i administracyi głównego zarządu budowy okrętów, oraz dostaw dla zakładów koronnych i portów. Mają oni wydać opinię, jakie zarządzenia są konieczne dla osiągnięcia zamierzonego celu w najkrótszym czasie.

Aneksya Korei.

Tokio. (B. Reutera). Za inicyatywą ministra spraw wewnętrznych, zgodziły się wszystkie dzienniki ogłaszać jedynie autoryzowane doniesienia w sprawie Korei aż do czasu proklamowania eneksyi, co nastąpi dnia 29 albo 30 b. m. Dosłowny tekst konwencyi został wczoraj wręczony przedstawicielom mocarstw. Według tego, co dotąd uchodzi za rzecz pewną, konwencya została podpisaną w dniu 22 b. m.

Amerykanie w Marokku.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Tangeru, że zakupno ziemi w dystrykcie Andiera nie ma znaczenia większego. Pewien naturalizowany Amerykanin pertraktuje o zakupno dwu mniejszych skrawków ziemi w dystrykcie Andiera, co dało powód do niepokojących pogłosek.

Pożar lasów w Ameryce.

Spokane. Za inicyatywą prezydenta Tafta wysłał gubernator stanu Idaho całą milicyę, aby pomagała wojskom związkowym w gaszeniu pożaru lasów w północnem Idaho. Według wiadomości z Wallace, na północ od Muray znaleziono **56** zwłok. O 300 ludziach, zajętych w lasach w północnem Idaho, niema wiadomości; przypuszczają, że zginęli oni wszyscy.

Skopana. Silny śnieg, który spadł w okolicy, przyczynił się w znacznej mierze do zlokalizowania ognia. W jednem miejscu znaleziono **20** zwłok urzędników lasowych. Ekspedycya ratunkowa, wysłana z Abere, zginęła, uduszona dymem. Zwłoki członków tej ekspedycyi znaleziono zupełnie zwęglone. Liczba ofiar w ludziach na północnym zachodzie wynosi **85**.

Zwycięstwo rewolucyi w Nikaragua.

Nowy Jork. Telegram z Managuy donosi, że dekret Josego Estradasa uznaje generała Juana Estradasa tymczasowym prezydentem, ostateczny zaś wybór prezydenta ma się odbyć w przeciągu sześciu miesięcy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

W Wieliczce urządza Towarzystwo Domu Robotniczego w Podgórzu w niedzielę 28 sierpnia w parku im. Adama Mickiewicza festyn ludowy. Na program złożą się produkcye muzyki wojskowej, produkcye chóru, koło szczęścia, strzelnica japońska, tańce i t. d. Wstęp 50 hal. Początek o godz. 2 po południu.

* **Baczność murarze krakowscy!** W piątek 26 sierpnia b. r. odbędzie się lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie poufne zgromadzenie murarzy o godz. 6 wieczorem. Z powodu bardzo ważnych spraw zawodowych, będących na porządku tego zebrania, obecność wszystkicg murarzy jest konieczną. K. Łapiński.

* **Baczność metalowcy!** Półroczne walne zgromadzenie krakowskiej grupy Związku metalowców odbędzie się w niedzielę 28 b. m. o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10). Sprawy ważne, uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Znajdzie umieszczenie

Pisarz gospodarski. — Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Woźny biurowy rutynowany w Nowym Sączu. Wiadomość w dziale inseratowym „Naprzodu".

Ucznia do praktyki

poszukuje Zakład „Zorza", Kraków, Krzyża 7. 801

Chłopak

lat 16 dobrze zbudowany poszukuje zajęcia jako praktykant w zakładzie ślusarskim. Łaskawe zgłoszenia pod „Opiekun" Sucha, poste-restante. 826

817 **Montera**

zdolnego poszukuje zaraz firma Meisels, Karmelicka 6.

Kilku czeladzi 800

szewskich na lepszą męską i damską robotę, oraz zdolnego cholewkarza poszukuje J. Nowak w Tarnowie. (Na kartki się nie odpowiada)

Poszukuję

wieczorowego zajęcia biurowego, buchalter korespondent — za skromnem wynagrodzeniem. — — Poste-restante „Praca" Kraków. 827

Miód pszczelny

czystą patokę, tegoroczny, z własnej pasieki, posyłam za pobraniem pocztowem w 5 kg. blaszankach wraz z opłatą pocztową i opakowaniem za **6 K.** Za czystość zaręczam. Adres zamówień: P. STELMACH, Sosnów, p. Siemikowce Galicya. 779

Winogrona

deserowe pierwszej jakości słodkie i dobre 5 kg. K 3·50, soczyste gruszki, prawdziwe śliwki, najlepsze jabłka deserowe pierwszej jakości, najlepszej jakości melony za 2 K. dostarcza J. MÜLLER, Kiskunhalas, Węgry. 799

Praktykanta

z prowincyi przyjmie Biuro B. Krasickiego, Kraków. 833

Lokomobila 834

parowa o sile 8—10 koni i rower motorowy z bocznym wózkiem tanio do sprzedania **Maurycy Gertler, Kraków, Zwierzyniecka 17.** Tel. 2062|VIII.

L. 70216/910
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy skrzydła przy szkole Sztuk pięknych w Krakowie, odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział A. rozprawa za pomocą ofert pisemnych w dniu 5-tym września b. r. o godzinie 12 w południe.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków 20 sierpnia 1910.

L. 78216/1910 835
B. b.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich w ulicach: Borelowskiego - Lelewela, Senatorskiej i Mickiewicza odbędzie się w budownictwie miejskiem oddz. b. rozprawa za pomocą pisemnych ofert w piątek dn. 2 września 1910 r. o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 1300 kor. Warunki ogólne i szczegółowe, oraz plany można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych.

Oferty wniesione po terminie lub niesporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Prezydent miasta

Kraków, dn. 24 sierpnia 1910.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.**
Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu,**

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.



„THE GRESHAM"

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jaka gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Wypłacone police	K 564,626.666
Aktywa	K 236,857.564
Roczny dochód	K 33,767,312
Stan ubezpieczeń w Austro-Węgrzech około	K 170,000.000
Depozyt u rządu austr. i wartości ulokowane na Węgrzech	K 63,703.554
Roczne wypłaty dla austr. i węgierskich ubezpieczonych	K 7,429.180

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ulica Grodzka L. 18.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.



Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

TELEFON 710. TELEFON 710.

DRUKARNIA LUDOWA

W KRAKOWIE, UL. FILIPA 11

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

WYKONUJE
PO CENACH NISKICH
WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE
SZYBKO, GUSTOWNIE
I STARANNIE



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do

Ameryki i Kanady

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży

ANTWERPIA 10. Van Leriusstraat **Belgia.** | **ROTTERDAM** Postfach 322. **Holland.**

NADCHODZI TERMIN

przedkładania fasyi

czynszowych na lata 1911 do 1912, oraz topograficznego opisania domów z powodu nowego dziesięciolecia.

Wypróbowane wskazówki do tej pracy podaje

Praktyczny Poradnik

dla właścicieli realności w miastach. Cena 1 egzemplarza pod Opaską K. 2., z przesyłką poleconą 2 K. 25 hal.

Do nabycia tylko w Administracyi „Mieszczanina" **w Nowym Sączu.** 828

Raki, Sok malinowy

opłacone za zaliczką: Żywe raki 60 sztuk wielkich K. 8·50; 80 sztuk średnich K. 6·50.

Sok malinowy litr po 80 halerzy.

B. Kaphan, Buczacz.

Wszechświatowy Instytut — Obcych Języków —

The Berlitz School

w Krakowie, ul. św. Jana 3, I p. podaje do wiadomości P. T. Publiczności, iż oprócz osobnych lekcyj, które rozpocząć można każdej chwili, w bieżącym miesiącu **co tydzień** rozpoczną się nowe **zbiorowe kursa** języków: **angielskiego, francuskiego i niemieckiego,** na które zapisać się można każdego czasu.

Nadto dnia 1 i 16 b. m. rozpoczną się **zbiorowe wieczorne kursa** języków **angielskiego francuskiego i niemieckiego** za opłatą zniżoną. **Opłata ta wynosić będzie K 10·— za kurs 4-miesięczny.** 821

Około 400 morg

dobrej dzierżawy z dobrymi budynkami poszukuje zamożny Czech, dobry agronom, przez Biuro Bronisława Krasickiego w Krakowie.

Samoczynne zaopatrywanie

się w wodę



z głęboko położonych źródeł urządza **najstarszy i największy słowiański zakład**

Ant. Kunz

k. dostawca ... **Hranice,** Morawa-Austrya.

Na śluby

polowania i wycieczki wynajmuje: Powozy, konie i samochody. **Zakład Piotra Guzikowskiego ul. Pędzichów 18. Telefon 336.**

Ciągły rozwój

naszej firmy polega na uznanej **dobroci** naszych fabrykatów i nadzwyczajnej taniości tychże.

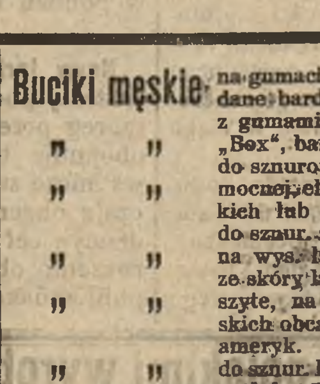
Stałe ceny są wybite na podeszwach.

Kraków, Rynek gł. 14

zastępca L. Steigler.

Alfred Fränkel sp. kom.

Polecamy kalosze petersburskie po nader niskich cenach.



Najbogatszy wybór bucików, pantofli i trzewików dla dzieci.

Buciki męskie	na gumach gładkie lub okładane bardzo trwałe	K	7·—
„ „	z gumami; z b. dobrej skóry „Box", bardzo mocne i tanie	„	9·—
„ „	do sznurowania ze skóry b. mocnej, eleg. fason, na wysokich lub niskich obcasach	„	7·50
„ „	do sznur. z b. d. skóry „Box" na wys. lub nis. obc. m. fas.	„	9·50
„ „	ze skóry la Szewro goodyear szyte, na wysokich lub niskich obcasach, najn. fasony	„	13·—
„ „	ameryk. „American Style" do sznur. lub z gumami, czarne lub żółte, nie do zużycia	„	16·—
Buty „	z cholewami w największym wyborze, od Koron 14·— do	„	24·—

Buciki damsk.	sznur. na wys. lub nisk. obc., najlepsze moc. do codz. użytku	K	6·50
„ „	sznur. ze znakomitej skóry „Box", na wys. lub niskich obc., lakier. modne fas.	„	8·50
„ „	zapinane na wys. lub nisk. obcasach nie do zużycia	„	6·80
„ „	sznur., z nadzw. dob. skóry „Box Calf", Goodyear szyte elegancki bucik spacerowy	„	10·—
„ „	sznur. z najlep. szewro, na wys. lub niskich obcasach b. eleganckie Goodyear szyte	„	12·50
„ „	zapinane z najlep. szewro Goodyear szyte, b. elegancc.	„	13·—
Półbuciki „	sznur. lub kilder. w różn. fas., najw. wybór od K. 7·50 do	„	12·—

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1816).